
KRONIKA

- **„ZESŁANIEC” – KWARTALNIK RADY NAUKOWEJ
ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU SYBIRAKÓW**

Mało jest dzisiaj w naszym kraju periodyków naukowych i popularno-naukowych, poświęconych obecności polskiej na bezkresnych obszarach b. Związku Radzieckiego. Jednym z najważniejszych jest z pewnością „Zesłaniec”, Kwartalnik Rady Naukowej Zarządu Głównego Związku Sybiraków. Pismo zostało założone przez Wiesława Krawczyńskiego z Krakowa (obecnego przewodniczącego Rady Naukowej Związku Sybiraków) i profesora Antoniego Kuczyńskiego z Wrocławia. Jego pierwszy numer ukazał się w 1996 roku, jednak początki kwartalnika sięgają dodatku pod tym samym tytułem, jaki ukazywał się z inicjatywy A. Kuczyńskiego w „Dzienniku Dolnośląskim” od 1991 roku. Sama nazwa nawiązuje natomiast do serii wydawniczej Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego „Biblioteka Zesłańca”, w ramach której ukazało się wiele książek wspomnieniowych, opracowań monograficznych, biografii oraz reprintów dokumentujących tragiczne dzieje polskich zesłańców, tak w XIX, jak i w XX wieku. Wiele z tych publikacji omawianych było na łamach kwartalnika.

Od początku kwartalnikiem kieruje A. Kuczyński, a jedynie tylko trzy numery „Zesłańca” (2/1997, 3/1998 i 4/1999) ze względu na to, że drukowane były w Krakowie ukazały się pod red. Władysława Masiarza, jako redaktora naczelnego. Skład pierwszej redakcji tworzyli m.in. Feliks Milian, Edward Duchnowski, Wiesław Krawczyński, Janusz Przewłocki i Paweł Zworski. Obecnie natomiast w skład kolegium redakcyjnego wchodzi: Adam Dobroński, Anna Dziekiewicz, Maria Bożena Kuczyńska (sekretarz redakcji), Wiesław Krawczyński, Stanisław Sikorski i Paweł Zworski. Pismo należy do kategorii non profit i wydawanie jest dzięki dotacjom Rady Ochrony Walk i Męczeństwa oraz dobrowolnym wpłatom członków Związku Sybiraków.

Od chwili pojawienia się pierwszego numeru (1996) pismo spotykało się z bardzo przychylną oceną czytelników, stąd przez siedemnaście lat stosunkowo niewielkie zmiany zaszły w jego formule tematycznej. O ile początkowo dużo miejsca na jego łamach zajmowało dokumentowanie bieżącej działalności Związku Sybiraków, to w miarę upływu czasu zamieszczano coraz więcej artykułów poświęconych historii polskiej obecności na Syberii oraz związkowi polsko-syberyjskim. Wiele z nich zostało opartych na słabo znanych w naszym kraju materiałach źródłowych, zgromadzonych m.in. w archiwach i bibliotekach w Barnaule, Irkucku, Omsku, Tomsku, do których polscy badacze z różnych względów, np. finansowych, także dzisiaj mają utrudniony dostęp. Publikacje te nie byłyby możliwe, gdyby nie kontakty redaktora naczelnego z historykami rosyjskimi (np. Iriną Nikuliną (Barnaул), Wasylim Haniewiczem (Tomsk), Ser-

giuszem Leończykiem (Abakan), Swietłaną Muliną (Omsk), Bolesławem Szostakowiczem (Irkuck), Katarzyną Tumanik (Nowosybirsk) i innymi, z których niektórzy mają świadomość swoich odległych polskich korzeni. Niektórzy są działaczami tamtejszych stowarzyszeń polonijnych, przyczyniając się do odkrywania i dokumentowania historii polskiej obecności na tych ziemiach oraz odradzania się poczucia narodowego wśród tych mieszkańców Syberii, którzy mają świadomość swoich odległych polskich korzeni.

Dzięki temu, czytelnicy „Zesłańca” mogą zapoznać się z najnowszymi ustaleniami dotyczącymi dziejów polskiej obecności na Syberii, w Azji Środkowej na Kaukazie, czy Dalekim Wschodzie. Dobrze więc się stało, że autorzy tych tekstów starają się prezentować tematy stosunkowo mniej znane, jak np. działalność Kościoła katolickiego na Syberii, czy funkcjonowanie towarzystw dobroczynnych i samopomocowych w latach pierwszej wojny światowej.

Choć w zdecydowanej większości obecność polska na dalekich rubieżach carskiego a potem sowieckiego imperium była przymusowa, to na łamach pisma ukazały się również artykuły o Polakach, którzy nie tylko dobrowolnie przyjechali na te ziemie, ale także wnieśli ogromny wkład w ich rozwój społeczny, gospodarczy i kulturalny. Przykładem tego, jest np. artykuł autorstwa Walerego Skubniewskiego z Barnaulu, poświęcony dziejom rodziny Kozieli-Poklewskich, znanych przemysłowców i działaczy gospodarczych, którzy odegrali znaczącą rolę w nie tylko dziejach Polonii syberyjskiej, ale także samego Tobolska. Należy mieć nadzieję, że na łamach „Zesłańca” pojawią się dalsze teksty mówiące o syberyjskich Polakach, nie tylko jako ofiarach carskiego i sowieckiego bezprawia, ale także jako tych, którzy włożyli ogromny wysiłek na rzecz zagospodarowania tych obszarów. Choć z oczywistych względów, Syberia w polskiej tradycji, historii i kulturze zawsze będzie przedstawiana jako miejsce martyrologii setek tysięcy naszych rodaków, to warto także pamiętać i o tym aspekcie polskiej obecności na tych ziemiach. Za podejmowanie na łamach pisma tej deficytowej w polskiej historiografii tematyki redakcji należą się ogromne wyrazy uznania.

Równie interesującym tematem, są teksty poświęcone kontaktom Polaków z innymi narodami zamieszkującymi carskie, a potem sowieckie imperium. Przykładem mogą być tutaj artykuły pióra redaktora naczelnego A. Kuczyńskiego poświęcone związkom polsko-kazachskim. W wielu polskich publikacjach naukowych i popularno-naukowych dominuje, bowiem postrzeganie obecności polskiej na Syberii, Kaukazie, Azji Środkowej, czy Dalekim Wschodzie, tylko i wyłącznie przez pryzmat poniewolnych stosunkach polsko-rosyjskich. A przecież w wielu przypadkach to właśnie polscy zesłańcy nie tylko inicjowali i prowadzili badania na zamieszkującymi wymienione obszary ludami, ale także przyczynili się w znaczący sposób do zachowania ich kultury. Przykładem tego może być działalność Bronisława Piłsudskiego, brata Józefa, znakomitego badacza Sachalinu i kultury jego pierwotnych mieszkańców Ajnów, o którym tak interesująco pisze w swoich licznych publikacjach A. Kuczyński. Dlatego też dobrze się stało, że na łamach kwartalnika przybliżono polskiemu czytelnikowi tę stosunkowo mało u nas znaną problematykę.

Warto również dodać, że na łamach „Zesłańca” pojawiają się również teksty dotyczące funkcjonowania skupisk polonijnych za naszą wschodnią granicą. Tak było np. w numerze 16 (2004), w którym opublikowano blok tekstów

poświęconych nie tylko historii polskiej diaspory w Rosji, ale także jej współczesnym problemom. Należy mieć nadzieję, że na jego łamach będą się pojawiać kolejne artykuły, poruszające tę problematykę. Jest to tym bardziej ważne, że na tych ziemiach po latach sowieckiego terroru odradzają się wspólnoty polonijne, dlatego też tak ważne jest przypominanie tamtejszym Polakom, o ich etnicznych i kulturowych korzeniach.

Obecnie „Zesłaniec” jest jednym z nielicznych polskich czasopism, zajmujących się różnymi aspektami związków polsko-rosyjskich. Tematyka ta niestety nie jest zbyt często obecna na łamach polskich czasopism. Jeżeli już pojawiają się artykuły o tej tematyce, to dotyczą one przede wszystkim martyrologii Polaków w Rosji. Tyle mówi się dzisiaj o pojednaniu polsko-rosyjskim, dlatego też ważnym jest, pokazywać również wkład Polaków w rozwój Syberii i innych dalekich kresów rosyjskiego imperium. Mało które z polskich czasopism naukowych i popularnonaukowych zrobiło tak wiele dla przybliżenia polskiemu czytelnikowi tej problematyki jak „Zesłaniec”, a niektóre z nich zupełnie pomijają tę problematykę. Poszczególne numery „Zesłańca” przenoszą polskiego czytelnika, w egzotyczny i ciągle chyba u nas stosunkowo mało znany świat autochtonicznych narodów byłego ZSRR. Bardzo ważne jest również i to, że obraz wydarzeń, prezentowanych na jego łamach, jest przekazywany w sposób bardzo obiektywny i wyważony, pozbawiony jakiegokolwiek nienawiści i żądzy zemsty. Jest to tym bardziej godne uznania, bowiem Wiesław Krawczyński – przewodniczący Rady Naukowej Związku Sybiraków, jak i niektórzy członkowie zespołu redakcyjnego mają w swoim życiorysie pobyt na zesłaniu. O poziomie merytorycznym pisma decydują również autorzy tekstów, publikowanych w jego poszczególnych numerach. Redaktorowi naczelnemu udało się skupić wokół pisma liczne grono utalentowanych badaczy, zarówno tych o uznanym dorobku, jak np. profesorowie Zbigniew Wójcik, Grzegorz Hryciuk, Władysław Masiarz czy Adam Dobroński, jak i tych mniej znanych, jak np. Anna Milewska Młynik czy Jolanta Załączny z Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Poszczególne numery pisma, które z powodów finansowych ukazują się niestety ostatnio niezbyt regularnie, można podzielić na cztery odrębne części. W pierwszej możemy znaleźć teksty naukowe i popularnonaukowe poświęcone syberyjskiej problematyce. Wydaje się, że dobrze się stało, że redakcja zaczęła nieco wychodzić poza tematykę zesłańczą. Przykładem tego może być artykuł Ewy Rogalewskiej, omawiający wystawę poświęconą zagładzie polskich dworów na terenie województwa białostockiego, który został opublikowany w numerze 54 (2013) kwartalnika. To właśnie z tej warstwy społecznej wywodzili się w dużej mierze deportowani w latach 1940-41 w głąb Związku Radzieckiego. Innym interesującym jest też opublikowany w 55 (2013) numerze artykuł Ewy Ziółkowskiej, poświęcony kwaterze powstańczej na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Artykuł, ten jak najbardziej przystaje do profilu pisma. To przecież właśnie na terenie Galicji z jednej strony, chronili się po upadku powstania jego uczestnicy, z drugiej zaś przybywali tam ci, którym było dane przeżyć syberyjską katorgę. Wielu z nich spoczęło zresztą snem wiecznym na łyczakowskiej nekropoli, żeby wymienić tylko dwóch członków rządu narodowego z okresu powstania styczniowego, Bronisława Szwarcego i Benedykta Dybowskiego.

Dobrze, że redakcja publikuje również teksty z pogranicza różnych dziedzin nauki – historii, historii nauki, etnografii, etnologii, socjologii, a nawet

filozofii, czego przykładem mogą być rozważania sybiraka i opiekuna polskich sierot ojca Łucjana Królikowskiego, który starał się odpowiedzieć na pytanie „*Gdzie był Bóg?*”, kiedy setki tysięcy Polaków cierpiało w sowieckich łagrach.

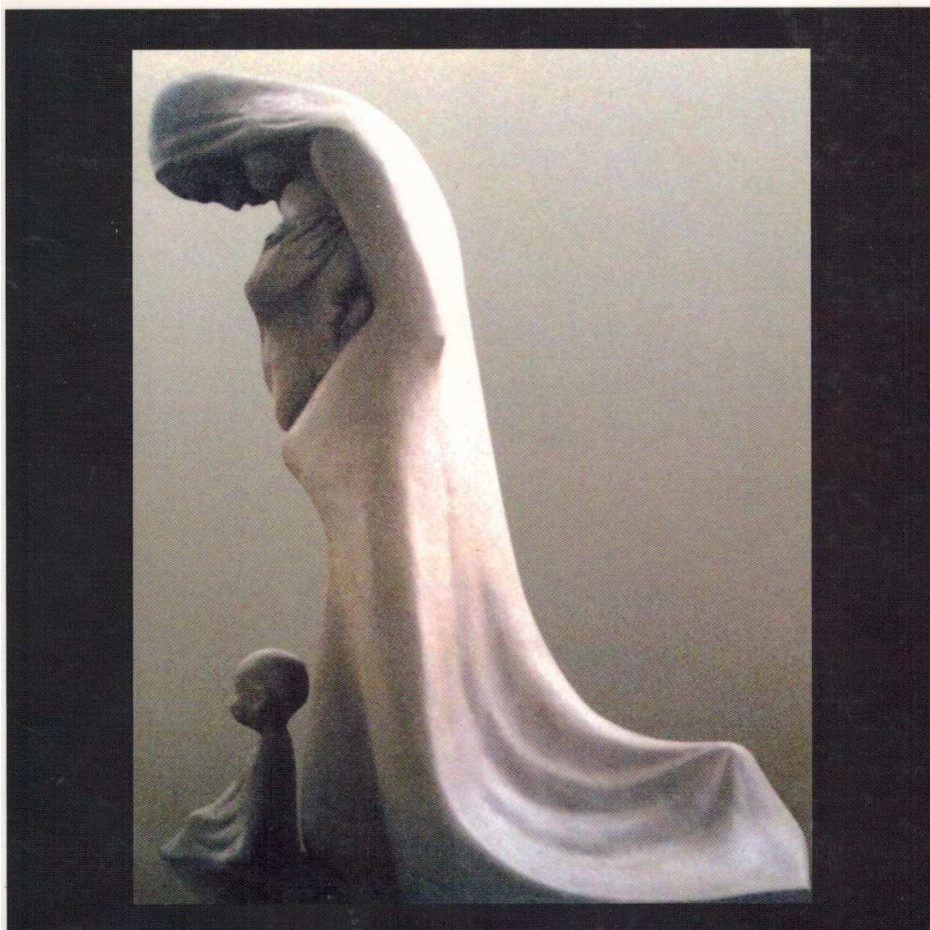
W drugiej części kwartalnika noszącej nazwę „Relacje z zesłania” publikowane są materiały źródłowe, będące zawsze bardzo mocną stroną każdego numeru. Redakcja nie ogranicza się tylko i wyłącznie do relacji i wspomnień z okresu ostatniej wojny, pochodzących często z domowych archiwów, ale stara się także publikować teksty dotyczące innych okresów historycznych, w których nasi rodacy byli deportowani na bezkresne przestrzenie imperium rosyjskiego. Jako przykład można tu podać relację ks. Stanisława Matrasia, zesłanego na Syberię za udział w powstaniu 1863 roku na Lubelszczyźnie. Innym interesującym tekstem są również wspomnienia Anny Charchan. Rodzina autorki, po 1945 roku pozostała na ojcowiznie w okolicach Starego Sambora. W 1949 roku w ramach zaostrzającego się terroru, autorka wraz z całą rodziną została deportowana w głąb Związku Radzieckiego. Dopiero śmierć Stalina i przemiany 1956 roku spowodowały, że mogli oni przyjechać do Polski. Dobrze się stało, że autorka zdecydowała się na spisanie wspomnień, a redakcja na ich publikację. Ciągłe bowiem bardzo mało wiemy o losach naszych rodaków, którzy po 1945 roku zdecydowali się pozostać na swojej ziemi, czyli na tzw. Kresach Wschodnich płacąc za to niejednokrotnie straszliwą cenę. Dziś, kiedy od tych dramatycznych wydarzeń minęło już wiele dziesiątków lat i nieubłagany upływ czasu powoduje, że coraz mniej jest wśród nas świadków tych dramatycznych i bolesnych chwil, takie publikacje, przybliżające te stosunkowo mało znane wydarzenia szerszemu gronu czytelników, są tym bardziej cenne. Należy podkreślić, że po okresie fascynacji wschodnimi losami Polaków, obecnie niewiele jest miejsc, gdzie tego rodzaju materiały mogłyby zostać publikowane. Wprowadzenie ich do publicznego obiegu poprzez publikacje na łamach „Zesłańca” przyczynia się również do upowszechnienia ich treści wśród szerszego grona zainteresowanych, np. uczniów, nauczycieli, studentów.

Kolejną część pisma stanowi dział „Kronika”, w którym publikowane są sprawozdania z wystaw – poświęconych np. 150 rocznicy powstania styczniowego, sesji naukowych, organizowanych w kraju i zagranicą, poświęconych różnym aspektom polskiej obecności na rozległych obszarach rosyjskiego imperium, relacje z wypraw badawczych za Ural, informacje o znakach pamięci utrwalających syberyjską niewolę itp. Redakcja nie zapomina również o omawianiu wydarzeń, których organizatorem lub współorganizatorem jest Związek Sybiraków. Prezentowane są też informacje z życia Związku Sybiraków, sprawozdania z rozmaitych przedsięwzięć środowiskowych, obchodów rocznicowych, takich jak Marsz Żywej Pamięci Sybiru – o którym w numerze 52 (2012) pisze Maria Bożena Kuczyńska, oraz licznych konferencji naukowych i spotkań. Wszystko to razem służy nie tylko odnotowywaniu aktywności społecznej byłych deportowanych, ale także wymianie doświadczeń i popularyzacji wielu cennych inicjatyw. Sporo miejsca zajmują w tym dziale także teksty poświęcone współczesnym pobytom na Syberii. Jednym z bardziej interesujących, jest relacja Dagmary Dworak, poświęcona podróży, jaką wraz z ojcem Bogusławem odbyła do miejsca jego zesłania w czasie ostatniej wojny. Należy mieć nadzieję, że artykuły o podobnej tematyce będą częściej gościć na łamach kwartalnika.

ZESŁANIEC

PISMO RADY NAUKOWEJ
ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZWIĄZKU SYBIRAKÓW
PL ISSN 1426-21-2126

13 2003



Okładka zeszytu poświęconego Matkom – Sybiraczkom

Ostatnią część każdego numeru zatytułowaną „Regał z książkami”, tworzą recenzje i omówienia opracowań naukowych i wspomnień, poświęconych nie tylko szeroko rozumianym dziejom Polaków za naszą wschodnią granicą, ale także ich wkładowi w rozwój tych ziem. Na łamach „Zesłańca” można znaleźć m.in. interesujące omówienia prac zbiorowych, będących plonem sesji naukowych, a poświęconych znakomitym etnologom: Wacławowi Sieroszewskiemu, czy Marii Czaplickiej. W tym dziale można znaleźć również omówienia publikacji o bardzo niszowym charakterze np. *Grajcie echa, grzmijcie skały* – poświęcone stosunkowo mało znanym wydarzeniom z okresu powstania styczniowego w dolinie Prądnika. Ważne miejsce zajmują tutaj także omówienia licznych wspomnień sybirackich, jakie ukazały się po 1989 roku na naszym rynku księgarskim, często wydanych w stosunkowo niewielkim nakładzie. Z pewnością, dzięki promocji na łamach pisma, wielu czytelników zdecydowało się po nie sięgnąć. Można tutaj również znaleźć bardzo interesujące omówienia materiałów pokonferencyjnych oraz zagranicznych periodyków, często słabo znanych w naszym kraju, a zajmujących się podobną problematyką, takich jak np. pismo Kongresu Polonii w Rosji „Rodacy”, wydawnictwo uniwersytetu tomskiego „Sibirskaja starina”, popularnonaukowe czasopismo „Ziemia irkutskaja”, czy wydawany w Krasnojarsku almanach literacki „Jeniszej”.

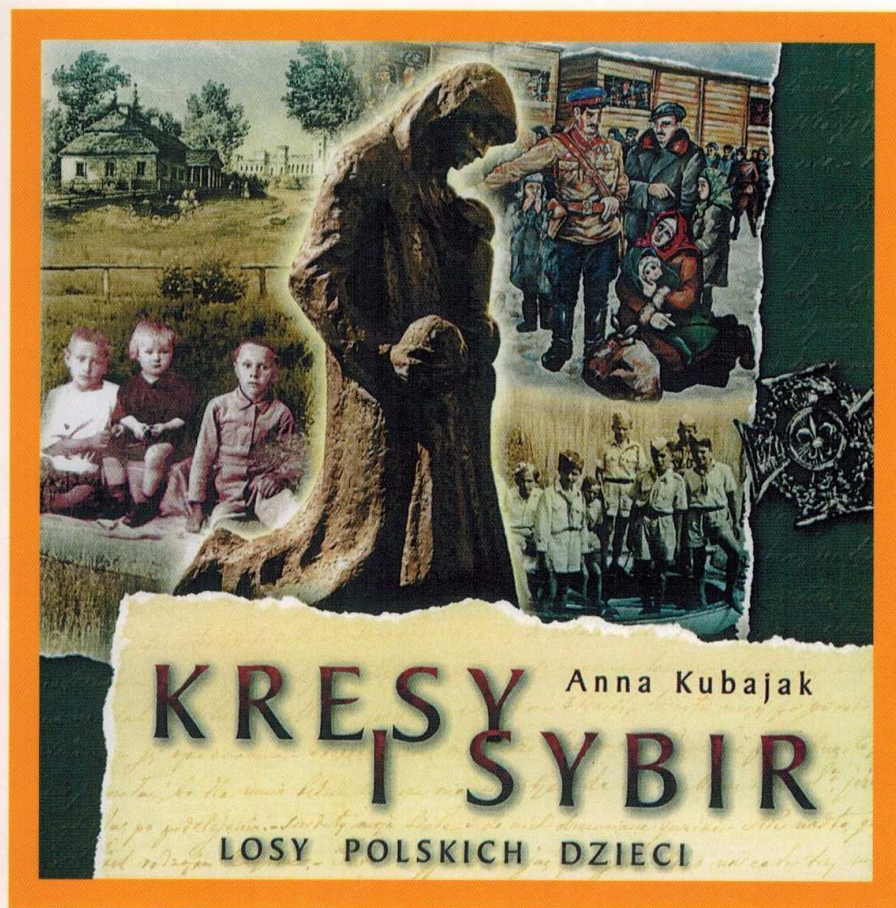
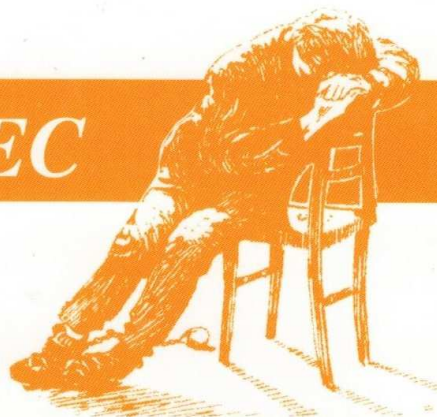
Niektóre z numerów pisma noszą charakter monograficzny. Wydawane były one z okazji okrągłych rocznic ważnych wydarzeń historycznych takich jak np. 150 rocznica wybuchu powstania styczniowego. Dotąd ukazało się ich pięć. Pierwszym numerem o charakterze monograficznym był numer poświęcony matkom sybiraczkom (13/2003), będący swoistym hołdem za ich cierpliwość, dobroć i poświęcenie, jakie okazywały swoich dzieciom w trudnych chwilach syberyjskiego zesłania. Kolejnym (30/2007) był tom poświęcony dziejom Polaków w Kazachstanie, dedykowany pamięci Mariana Jonkajtysa, sybiraka, aktora i poety – autora „Hymnu Sybiraków”. Trzecim był numer (32/2007), dedykowany generałowi W. Andersowi, dzięki któremu wielu z naszych rodaków mogło opuścić nieludzką ziemię. Szczególnie wstrząsający materiał przynosi numer (47/2011), poświęcony syberyjskim dzieciom. To właśnie najmłodszy, najbardziej ucierpiał na dalekim zesłańczym szlaku. Trudne warunki życia, głód, choroby, śmierć najbliższych członków rodziny, spowodowały, że rany spowodowane tymi dramatycznymi wydarzeniami do dzisiaj się nie zablżyły. Dobrze się stało, że numer (55/2013), został wypełniony w całości tekstami poświęconymi przypadającej w 2013 roku, 150 rocznicy wybuchu powstania styczniowego. To właśnie po klęsce tego powstania, wielu z jego uczestników zostało zesłanych na Syberię.

Należy mieć nadzieję, że redakcja, będzie nadal starała się kontynuować wydawanie numerów monotematycznych. Pomimo upadku systemu komunistycznego do dziś wiele faktów i zdarzeń ciągle jest mało znanych w naszym kraju. Dotyczy to np. tzw. „polskiej operacji NKWD” z 1936 roku i związanej z nią deportacjami ludności polskiej mieszkającej na Ukrainie do Kazachstanu i na Syberię. Warto więc w miarę istniejących możliwości poświęcić tej tematyce jeden z kolejnych numerów „Zesłańca”. Równie interesujące mogą być szersze rozważania poświęcone dramatycznym losom cywilnej ludności polskiej, pozostałej na bezkresnych przestrzeniach ZSRR, po wyjściu armii gen. W. Andersa i zerwaniu przez Stalina stosunków dyplomatycznych z rządem polskim w Londynie.

ZESŁANIEC

PISMO RADY NAUKOWEJ
ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZWIĄZKU SYBIRAKÓW
PL ISSN 1426-21-2126

47 2011



Okładka zeszytu poświęconego losom polskich dzieci na zesłaniu

Na łamach kwartalnika zamieszczane są również liczne fotografie, często wcześniej nigdzie niepublikowane, przedstawiające zarówno samych zesłańców i miejsca, w których się znaleźli. Zdjęcia te stanowią ważne dopełnienie do artykułów i stanowią swego rodzaju tekst kultury, ważny dla pełniejszego przedstawienia trudnych zesłańczych losów. Pochodzą one zarówno ze zbiorów publicznych, jak i prywatnych.

Obecnie czytelnikami pisma są członkowie Związku Sybiraków, nauczyciele (zwłaszcza ze szkół noszących imię Sybiraków), uczniowie i studenci oraz wszyscy zainteresowani tematyką wschodnią. Oprócz tego poszczególne numery zesłańca docierają również do skupisk polonijnych w wielu krajach świata, takich jak Wielka Brytania, USA, Kanada, Australia, czy Nowa Zelandia, gdzie po 1945 roku osiadło wielu ocalałych z syberyjskiego piekła. Szczególnie cieszy fakt, że pismo dociera także do naszych rodaków w Rosji, przyczyniając się w ten sposób, po latach komunistycznego zniewolenia, do odrodzenia i umocnienia świadomości narodowej, wśród mieszkańców tego wielkiego kraju, posiadających polskie korzenie.

Niestety, pismo dostępne jest jedynie tylko w 16 większych bibliotekach krajowych (np. Ossolineum, Jagiellońska, Narodowa, Sejmowa), co w znaczący sposób ogranicza krąg jego odbiorców. Dobrze więc się stało, że na zasadzie wolontariatu udało się dokonać digitalizację poszczególnych numerów (od numeru 29). Dzięki Internetowi zaistniała możliwość dotarcia do szerszego kręgu czytelników, w kraju i poza jego granicami. Nieubłagany upływ czasu powoduje, że coraz mniej jest wśród nas uczestników tamtych tragicznych chwil. Dlatego też tak ważne jest, aby „Zesłaniec” docierał także do młodszych czytelników. To przecież na nich spocznie kiedyś obowiązek przekazywania następnym pokoleniom prawdy o tych dramatycznych wydarzeniach. Dlatego warto może w tym miejscu zaapelować do decydentów (Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego) nie tylko na znalezienie środków na dalsze jego wydawanie, ale także na digitalizację jego archiwalnych numerów.

Publikowane artykuły i materiały źródłowe, często pochodzące z archiwów domowych, odgrywają ogromną rolę w upowszechnianiu wiedzy na temat dziejów polskich na Wschodzie, utrwalają patriotyzm oraz ukazują sylwetki ludzi, którzy mimo prześladowań, jakie spadały na nich ze strony najpierw władz carskich, a potem sowieckich, potrafili zachować swój język, wiarę, kulturę i świadomość swojego polskiego pochodzenia. Ich postawa także dzisiaj stanowi przykład do naśladowania, stąd tak ważne jest, aby „Zesłaniec” docierał także do młodszego pokolenia czytelników.

Warto podkreślić, że kwartalnik swój wysoki poziom merytoryczny i ciekawą szatę graficzną zawdzięcza społecznej pracy redakcji. To właśnie dzięki wysiłkom ludzi, tworzących zespół redakcyjny, na jego łamach ukazało się tak wiele interesujących tekstów, reprezentujących różnego rodzaju gatunki pisarskie – od tekstów naukowych i popularnonaukowych poczynając, poprzez wspomnienia i relacje b. zesłańców, dokumenty archiwalne, recenzje, noty bibliograficzne, komunikaty i nekrologi na prozie i poezji kończąc.

Mimo, że minęło już przeszło pół wieku od czasów, kiedy to do kraju powrócili ostatni więźniowie sowieckich łagrów, to tematyka ta jest nadal aktualna i ciągle budzi duże zainteresowanie nie tylko wśród byłych łagierników, ale także tych, którym los oszczędził tych dramatycznych doświadczeń.

Redakcji, członkom Rady Naukowej Związku Sybiraków i wszystkim zaangażowanym w tworzenie kwartalnika należy życzyć, aby jeszcze przez długie lata to jakże interesujące i ważne dla poznania polskiej historii pismo mogło wypełniać swoją misję.

Tomasz Dudek

• MANDŻURSKIE SPOTKANIE

Wiek XIX przez humanistów nazwany wiekiem historii, przez przedstawicieli nauk ścisłych, przemysłowców i techników określany jest wiekiem mechaniki lub techniki. W tym czasie nastąpił bowiem wielki, żywiołowy wprost rozwój maszyn, przekształcanie się manufaktur w fabryczne kombinaty, doskonalenie wydobycia surowców kopalnych, w tym węgla kamiennego, pierwsze zastosowania ropy naftowej, a nade wszystko zmiana w środkach komunikacji. Konne bryki zastąpione zostały przez parowozy i pociągi, nagle skurczyły się odległości między stolicami, usprawnił handel.

Miejscowości, przez które przechodziły tory zaczęły się dynamicznie rozwijać, inne, które kolej omijała, gwałtownie podupadały. Zdarzało się także, jak podaje podlaska anegdota, że właścicielka Suraza dała inżynierom i mierniczym wysoką łapówkę by kolej właśnie ominęła jej majątek, co się stało. Rozwinęły się na to miejsce nadnarwiańskie Łapy, które uzyskawszy tory, szybko przekształciły się z małego szlacheckiego zaścianka w stację kolejową i spore kolejarskie miasto.

Transport zmieniał się wyjątkowo szybko. Jeszcze wujek Józefa Ignacego Kraszewskiego z Romanowa do Włoch i na Węgry wojażował okutą bryką, a jego siostrzan jechał już do Rzymu wygodnie i szybko pierwszą klasą pociągu. Nasz wielki, choć dziś już nie tak ceniony romantyk, Zygmunt hrabia Krasieński śpieszył do chorego ojca do Opinogóry wynajętą w Paryżu salonką. A uznany malarz historyczny Jan Matejko zafascynowany wynalazkiem namalował cały cykl poświęcony lokomotywowi i kolei.

Warszawa połączenie z Wiedniem otrzymała w latach 40-tych a z Petersburgiem we wczesnych latach 60-tych. Nic tedy dziwnego, że Cesarstwo Rosyjskie odkrywając na nowo swoje azjatyckie włości, zdopingowane majątkami robionymi przez Amerykanów na Alasce, zbudowało sobie linię transsyberyjską i starało się skrócić o 500 kilometrów drogę do Władywostoku. Nie było to proste, bowiem konflikt z Chinami o ziemie nad Amurem trwał. Przebiegał różnie i nic nie zapowiadało jego definitywnego zakończenia. Przeto na miejsce rządów kłócących się państw weszła spółka akcyjna, która podjęła się budowy wschodniochińskiej linii kolejowej. Koncesję podpisano w 1896 roku w szczyrim polu mandżurskim, skąd miały się rozchodzić dwie odnogi torów kolejowych. Jedna prowadzić miała do Władywostoku, skracając o 500 km. drogę do tego portu, druga skierowana była bardziej na południe do Port Artur.

Według danych Kim Yong Deog'a za koncesję na budowę kolei i towarzyszących jej inwestycji chiński dygnitarz Li Hungan otrzymał trzy miliony rubli łapówki. Nie była to szokująca suma zważywszy, iż na przykład polski przemysłowiec Kronenberg, któremu za wspieranie styczniewego zrywu groził Sybir i utrata

znacznej części majątności, ofiarował carowi prezent imieninowy w wysokości miliona rubli. Car upominek przyjął. O zsyłce donatora nie było już mowy!

Do prac przy budowie Kolei Wschodniochińskiej ściągali Polacy z Syberii, gdzie odbywali karę zsyłki, a także ich dorosłe dzieci, gdyż na terenie wschodnich rubieży Rosji o pracę nie było łatwo, a ta, która była przynosiła niewielkie zarobki. Spółka akcyjna zaś dawała przyzwoite wynagrodzenia, potrzebowała bowiem fachowców i solidnych, piśmiennych, pracowników. Warunki życia na budowie nie były jednak łatwe. Antoni Ossendowski, który porzucił pracę docenta na politechnice w Tomsku na rzecz owej budowy wspomina, że mieszkał w jednej klitce drewnianego baraku obok innych kolegów, gdzie miał i swoje biuro i miejsce do spania, bo najpierw budowano tory, a potem domy i biura.

Praca była niebezpieczna, gdyż ekipy napadali chunchuzi czyli chińscy rozbójnicy żyjący z grabieży, tak że trzeba było mieć broń pod ręką. Stopniowo nadrzeczne pole przekształcało się w miasto, jego plan przestrzennego zagospodarowania był dziełem innego Polaka Eugeniusza Dynowskiego wybranego burmistrzem. Dzięki jego działalności Harbin rozwijał się w sposób planowy, na wzór miast europejskich. Powstające ulice były szerokie i proste, układ miasta logiczny. Dbano o funkcjonalność powstających budowli, ich ekonomię, i prostotę. Nie było tego, co kojarzy nam się ze sztuką Azji – nadmiaru dekoracji, smoków, jaszczurów, ozdobnych detali. Dzięki temu miasto leżące w dalekiej Azji wydaje się nam znajome i bliskie. Mamy wrażenie, że wędrujemy po Łapach, Sokółce, czy Wołominie.

Zatrudnieni tam Polacy szybko się zorganizowali, zbudowali kościół, założyli chór o nazwie Lutnia, takiej samej jak ten działający w końcu XIX i początkach XX wieku w naszej Łomży. Nawet repertuar śpiewanych pieśni był podobny. Przypadek czy świadoma łączność z małą ojczyzną w dalekiej Azji? Ukończony pierwszy kawałek linii kolejowej był okazją do stworzenia polskiej szkoły podstawowej już w 1904 roku. Wydawano też własną, polską gazetę.

W 1916 roku utworzono w Harbinie polskie gimnazjum z wyłącznie polskim językiem nauczania. Był to rok zakończenia budowy linii do Władywostoku. Nosiła ta otwarta świeżo szkoła imię Henryka Sienkiewicza. W tym czasie do polskich szkół uczęszczało już 300 dzieci. Jednym słowem zbudowano zwartą polską enklawę w samym sercu Mandżurii. Nawet prawo, a nie tylko administracja było w naszych rękach.

Naczelnikiem Cywilnego Zarządu Kolei był Bronisław Grąbczewski, badacz Azji Centralnej, odznaczony przez Cesarskie Towarzystwo Geograficzne złotym medalem za swoje prace. W jego ręku było także karanie za przewinienia. Stosował zresztą specyficzny system. Europejczycy podlegali karom wymierzonym przez Spółkę, a Chińczyków odsyłało do ich władz, czego bardzo się bali, gdyż kary wymierzane były od razu i to bardzo surowe ze ścięciem włącznie. Antoni Ossendowski w *Pamiętniku* wspomina takie wydarzenie, którego był świadkiem.

W czasach rewolucji październikowej Polonia harbińska zatrudniała rodaków uchodzącymi przed walkami wewnętrznymi w Rosji, opiekowała się sierotami i dziećmi. Tam trafił między innymi 12-letni zbieg z Korpusu Kadetów we Władywostoku Teodor Parnicki – nie znający polszczyzny, którym się serdecznie zajęto. Chłopiec skończył tam Sienkiewiczowskie gimnazjum, zdał maturę i przez tamtejszego Konsula RP a zarazem nauczyciela historii został

wyprawiony na studia do Lwowa na Uniwersytet Jana Kazimierza, pod skrzydła znanego i cenionego badacza romantyzmu profesora Juliusza Kleinera.

Dobrze więc iż tę mało znaną kartę naszych dziejów przypomniła konferencja zorganizowana przez Katedrę Etnologii i Antropologii Kulturowej oraz Katedrę Międzynarodowych Stosunków Kulturalnych i Badań Etnicznych Wydziału Zamiejscowego Nauk Prawnych i Ekonomicznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Tomaszowie Lubelskim przy wydatnej pomocy organizacyjnej Zarządu Krajowego Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Referaty przypomniły polski wkład koncepcyjny nie tylko w budowę samej linii kolejowej przebiegającej przez trudny, zmieniający się teren poprzecinany górami, z charakterystycznymi dla Azji szerokimi, głębokimi rzekami, ale też wkład polskich inżynierów w budowę lokomotyw i taboru kolejowego. Zarząd Spółki Akcyjnej doceniając wiedzę Polaków wysłał nawet grupę inżynierów do Stanów Zjednoczonych, aby przyjrzeni się tamtejszej magistrali kolejowej i używanym na niej parowozom.

Nasi inżynierowie nie tylko obejrzeni amerykańskie lokomotywy, ale rozłożyli je na czynniki pierwsze i po powrocie do Harbina wprowadzili znaczące zmiany konstrukcyjne usprawniające pracę maszyn. Rządy dwudziestolecia międzywojennego doceniały rolę i poziom działalności Polaków w Mandżurii, czego dowodem było utworzenie tam konsulatu i mianowanie konsulem znanego sinologa Konstantego Symonolewicz. Dzięki temu stosunki nasze z Państwem Środka układały się bardzo dobrze. Innym dowodem było uznanie polskiego gimnazjum w Harbinie za polskie gimnazjum humanistyczne. Druga wojna światowa właściwie przecięła rozwój kulturalny i ekonomiczny polskiej enklawy w Mandżurii, ale ślady naszej tam obecności istnieją do tej pory. Co ciekawe władze chińskie Harbina, teraz już ogromnego, milionowego miasta, zachowały w niezmiennym stanie zbudowane przez Polaków centrum. Wdaje się, iż jest to dowodem na szacunek i dobre wspomnienia, który zostawili po sobie Polacy i w samym Harbinie i wzdłuż całej zbudowanej linii kolejowej. Został więc po nas kawałek Europy w samym sercu Azji. I dobre wspomnienia ludzi innej kultury, i innego obyczaju, na których szacunek na pewno nie było łatwo zapracować.

Uczestniczący w konferencji uczeni w referatach swoich przypomnieli też, iż mandżurska enklawa przeżywała również trudne chwile. Przede wszystkim z przyczyn międzynarodowych wydarzeń historycznych, na przykład w czasie walk rosyjsko-japońskich, gdyż działania frontowe przenosiły się na tereny należące do spółki. Także rewolucyjne wrzenia październikowe w Rosji oraz walki „białych z czerwonymi” docierały na mandżurskie pogranicze. Dodajmy, że do Harbina przybyli także żołnierze V Syberyjskiej Dywizji po poddaniu się pod Krasnojarskiem 2 stycznia 1920 r.

Dobrze zorganizowana Polonia cicho i spokojnie kontynuowała swoją pracę u podstaw i doskonaliła aktywność swoich agend. Wrócili Polacy do kraju dopiero po zakończeniu działań wojennych II wojny światowej po pół wieku pracy w Mandżurii. Zostawili tam dużą część swojego życiowego dorobku, ale i dobre po sobie wspomnienia. Dobrze więc, że wspomniana konferencja przypomniła tę mało znaną kartę naszych dziejów, gdyż jest to trwały wkład Polaków w światowe dziedzictwo techniczne i kulturalne. Wkład trudny do przecenienia.

Barbara Noworolska

• **10 LAT „POLONII TOMSKIEJ”
I DNI KULTURY POLSKIEJ (TOMSK, 11-13 X 2013)**

Ślady polskiej diaspory w Tomsku sięgają najdawniejszych dziejów miasta, a w XVII wieku właściwie ostrogu, w budowie którego uczestniczyli jeńcy wojenni, poddani Rzeczypospolitej, uczestnicy wojen polsko-moskiewskich. Czterechsetletnia burzliwa historia polskich zesłańców i dobrowolnych przesiedleńców na te obszary, w znaczącym stopniu zadecydowała o kształcie kulturowym miasta i regionu. Nie dość wspomnieć tu triumfujący nad Tomskiem kościół pw. Matki Bożej Różańcowej, zbudowany przez polskich zesłańców, czy oddaloną o niespełna dwieście kilometrów od miasta wieś Biełostok (Białystok) założoną w końcu XIX w. przez dobrowolnych przesiedleńców z guberni grodzieńskiej.¹

Pomimo jednak długiej obecności naszych rodaków na ziemi tomskiej nie we wszystkich okresach możliwy był tu swobodny dla nich rozwój życia kulturalnego i duchowego. Ogromne piętno na współczesne dzieje polonii tomskiej wywarły represje sowieckie lat trzydziestych XX wieku, przymusowa kolektywizacja i inne decyzje polityczne wymuszające na Polakach ukrywanie swej narodowej tożsamości. Doprowadziło to w wielu przypadkach do zupełnej rusyfikacji polskich środowisk. Upadek ZSRR stworzył nowe możliwości dla rozwoju kulturalnego mniejszości narodowych na obszarach Federacji Rosyjskiej. Już w 1990 roku w Tomsku zostało utworzone stowarzyszenie Dom Polski, a pięć lat później powstała organizacja polonijna Tomskie Polskie Centrum Narodowe „Orzeł Biały”. 11 października 2003 roku organizacje połączyły się tworząc Narodową Autonomię Kulturalną Polaków Tomska „Polonia Tomska”.

W październiku 2013 roku przypadła dziesiąta rocznica tego wydarzenia stając się tematem przewodnim Dni Kultury Polskiej organizowanych przez „Dom Polski” od 1996 roku. Ze względu na rocznicowy charakter wydarzeń w uroczystościach wzięli udział Ambasador RP w Moskwie Wojciech Zajączkowski, Konsul Generalny RP w Irkucku Marek Zieliński, liczni przedstawiciele środowisk polonijnych z Federacji Rosyjskiej (m.in. z Irkucka, Barnaui, Nowosybirsk, Abakanu), a także goście z Polski i Londynu. Uczestniczyli oni w Konferencji Nauczycieli Języka Polskiego oraz seminarium „Polacy w Tomsku. Polacy o Tomsku”.

Pierwszy dzień obrad (11 X 2013) rozpoczął się w auli Tomskiego Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego (TPUP), nota bene najstarszej (1902) syberyjskiej uczelni wyższej. Otwarcia dokonała Aleksandra Guziejewa przewodnicząca „Tomskiej Polonii” oraz rektor tego uniwersytetu Walerij Obuchow. Głos zabrał ponadto Ambasador RP Wojciech Zajączkowski oraz Konsul Generalny RP Marek Zieliński, który uhonorował Wasyla Chaniewicza, kierownika Muzeum Represji Politycznych „Więzienie Śledcze NKWD”, Odznaką Honorową Bene Merito. Odznaczenie to przyznaje od 2009 r. Minister Spraw Zagranicznych RP osobom zaangażowanym w działalność wzmacniającą pozycję Polski na arenie międzynarodowej. Po oficjalnej ceremonii otwarcia nastąpiło

¹ Pełniej o tych dziejach traktuje tom pt. *Polacy w nauce i kulturze Tomka oraz Syberii Zachodniej*, pod red. nauk. A. Kuczyńskiego i M. Marczyka, Wrocław 2008; A. Kuczyński, *W Tomsku, ale nie na zesłaniu*, „Zesłaniec”, nr 10, 2002, s. 114-120.

rozpoczęcie obrad Konferencji Nauczycieli Języka Polskiego, w której wzięło udział około pięćdziesięciu pedagogów pracujących Rosji oraz eksperci glotto-dydaktyki z Polski m.in. dr Grażyna Przechodzka (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie) mgr Urszula Dobesz (Uniwersytet Wrocławski), dr Małgorzata Smereczniak (Uniwersytet Śląski w Katowicach).

Równocześnie toczyły się obrady seminarium naukowego „Polacy w Tomsku. Polacy o Tomsku” prowadzonego przez Wasyla Chaniewicza i prof. Bolesława Szostakowicza z Uniwersytetu Państwowego w Irkucku. W spotkaniu uczestniczyła dziekan Wydziału Historyczno-Filologicznego Tomskiego Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego Tatiana Gałkina oraz badacze dziejów polskich na Syberii – m.in. Wanda Jarmolińska (Barnauł), Aleksiej Żurawkow (Nowosybirsk), Gienadij Iwanow (Ułan-Ude). W trakcie obrad przedstawiono najnowsze publikacje związane z tematyką polską na Syberii – biografię tomskiego lekarza i pedagoga Władysława Piruskiego, autorstwa W. Łobanowa i W. Rewiakiny, a także dwa zbiory dokumentów poświęcone historii Polaków w kraju tomskim w opracowaniu W. Chaniewicza. Szczególną uwagę ze względu na przeglądowy charakter zwróciła publikacja pt. *Polacy w kraju tomskim. Wybór dokumentów archiwalnych i materiałów*. Podczas tej części spotkania Bogusław Kosel przedstawiciel Muzeum Wojska w Białymstoku zaprezentował projekt budowy oraz misję powstającego w tym mieście Muzeum Pamięci Sybiru, a także płaszczyzny współpracy tej placówki z ośrodkami naukowymi w Federacji Rosyjskiej.

Druga część seminarium odbywała się po przerwie w siedzibie Tomskiego Obwodowego Muzeum Krajoznawczego im W. Szatiłowa i w całości poświęcona była kwestiom współpracy pomiędzy tą placówką a Muzeum Wojska w Białymstoku w ramach projektów „Syberyjska Akademia Muzealnictwa” oraz „Białystok – Biełostok”. Spotkanie było transmitowane w czasie rzeczywistym do siedziby Muzeum Wojska, gdzie uczestniczyli w nim dyrektor Robert Sadowski, Sylwia Trzeciakowska, kierownik Działu Badań Zsyłek i Deportacji oraz dziekan Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku prof. Wojciech Śleszyński.

Syberyjska Akademia Muzealnictwa to wieloetapowy projekt edukacyjny skierowany do studentów i absolwentów kierunków humanistycznych zainteresowanych tematyką syberyjską. Zadaniem jej jest uzupełnienie wiedzy uczestników zdobytej w trakcie studiów uniwersyteckich o szereg praktycznych kompetencji ułatwiających podjęcie samodzielnej pracy naukowej w obszarze badań nad historią i kulturą odległych obszarów Rosji oraz polskiego dziedzictwa kulturowego za Uralem a także dostosowania jej do potrzeb współczesnego muzealnictwa, czy animacji kultury. W Białymstoku w pierwszej edycji Akademii bierze udział 9 słuchaczy. Plan wykładów i warsztatów zaprogramowany został na cały rok akademicki. Zajęcia rozpoczęły się w październiku 2013 r. Zakończenie planowane jest w czerwcu 2014 roku. Przez okres realizacji projektu uczestniczący w nich uczą się bezpłatnie języka rosyjskiego na lektoracie zorganizowanym przez Muzeum Wojska w Białymstoku. Program przewiduje również wizyty studyjne słuchaczy w największych polskich muzeach, a jeśli organizatorzy pozyskają stosowne środki również wyjazd do Tomsku w końcowej części projektu. Ponadto każdy ze słuchaczy jest zobligowany do przygotowania autorskiego przedsięwzięcia związanego z tematyką syberyjską – wystawy, filmu, bądź artykułu naukowego i przedstawienia go na „Międzynarodowej

Konferencji Naukowej Sybir: Doświadczenia. Pamięć”, zaplanowanej na 22-23 maja 2014 r. w Białymstoku. Projekt Syberyjskiej Akademii Muzealniczej jest przedsięwzięciem dwustronnym od stycznia 2014 roku rozpoczęły się zajęcia w tomskiej edycji projektu. Drugi projekt „Białystok – Biełostok” związany jest z modernizacją izby pamięci w syberyjskim Biełostoku. Jednakże dotąd nie zostały jeszcze wypracowane przez strony żadne wiążące ustalenia w tej mierze.

Po telekonferencji przedstawiciele organizacji polonijnych przebywający w Tomsku udali się do Sali Posiedzeń Rektoratu Tomskiego Uniwersytetu Pedagogicznego, gdzie obradowała Konsultacyjna Rada Polonijna pod przewodnictwem Konsula Generalnego RP Marka Zielińskiego.

Zwieńczeniem pierwszego dnia obchodów Dni Polskiej Kultury w Tomsku był festiwal kultury polskiej „Poloniada”, na którym zaprezentowały się zespoły artystyczne z Syberii. Występ rozpoczęła miejscowa grupa taneczno-wokalna „Łowiczanka” w repertuarze pieśni ludowych. Pokazu tańców polskich podjął się zespół młodzieżowy „Syberyjski Krakowiak” z Abakanu. W trakcie wieczoru zaśpiewali również liczni soliści m.in. Anna Helena Lubowska, Wanda Jarmolińska czy Wasilisa Titowa z muzykami ze Studia Akcent. Polonia Tomska z okazji swojego jubileuszu otrzymała życzenia od obecnych na festiwalu Ambasadora RP Wojciecha Zajączkowskiego, Konsula Generalnego RP Marka Zielińskiego, rektora Tomskiego Uniwersytetu Pedagogicznego Walerija Obuchowa i przedstawicieli irkuckiej Polonii prof. Bolesława Szostakowicza i Natalii Bartoszewicz przewodniczącej Polskiej Autonomii Kulturalnej „Ogniwo”.

Drugi dzień obchodów (12 X 2013) Dni Kultury Polskiej w Tomsku rozpoczęła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej na budynku byłego Polskiego Domu Dziecka przy ulicy Róży Luksemburg 48a. W latach 1942-1943 schronienie znalazło tam ponad 180 dzieci obywateli polskich deportowanych do Związku Radzieckiego w 1940 i 1941 roku. Odsłonięcia dokonał Ambasador RP Wojciech Zajączkowski, a tablicę poświęcił ks. Andrzej Duklewski, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Tomsku. Następnie uczestnicy ceremonii udali się do tomskiego kościoła, gdzie w intencji syberyjskiej Polonii odprawiono Mszę św., w której uczestniczyli zaproszeni goście oraz przedstawiciele miejscowej polskiej społeczności.

W dalszej części dnia kontynuowała obrady Konferencja Nauczycieli Języka Polskiego, dydaktycy odbyli wizytę w Szkole nr 16, gdzie przeprowadzono pogładową lekcję, będącą swoistą formą warsztatów edukacyjnych. Równolegle uczestnicy seminarium historycznego przenieśli się do Muzeum Represji Politycznych, którego zwiedzaniu przewodniczył kierownik placówki W. Chaniewicz. W Muzeum gościli także przedstawiciele polskiego korpusu dyplomatycznego Ambasador RP Wojciech Zajączkowski i Konsul Generalny RP Marek Zieliński. Ambasador złożył kwiaty pod pomnikiem poświęconym pamięci Polaków ofiar stalinowskich represji na ziemi tomskiej w latach 1930-1956, a także dokonał wpisu w księdze pamiątkowej Muzeum. Dodajmy tu przy sposobności, że idea powstania tej tablicy zrodziła się podczas oficjalnej wizyty w Tomsku przedstawicieli Zarządu Głównego Związku Sybiraków Antoniego Kuczyńskiego i Janusza Przewłockiego (2002), szczęśliwie urealniona przez organizacje polonijne Tomska.

Wieczorem w Małej Sali Filharmonii Tomskiej znajdującej się w siedzibie Tomskiego Obwodowego Muzeum Krajoznawczego odbył się koncert polskiej

skrzypaczki Katarzyny Duda z akompaniamentem fortepianowym Mirosława Feldebla. Muzycy zaprezentowali bogaty program utworów Witolda Lutosławskiego, wpisując się tym samym w obchody setnej rocznicy urodzin mistrza.

Ukoronowaniem obchodów jubileuszu Polonii Tomskiej był niedzielny wyjazd (13 X 2013) delegacji gości i miejscowych działaczy polonijnych do wsi Biełostok (Białystok), w której zaplanowano spotkanie z mieszkańcami i władzami rejonu krywoszejńskiego. Spotkanie rozpoczęło się w miejscowym kościele pw. św. Antoniego z Padwy, zbudowanym przez osadników z guberni grodzieńskiej na początku XX wieku. Powitania delegacji dokonali przedstawiciele władz rejonowych i pochodzący z Biełostoku Wasyl Chaniewicz. A potem przemawiali też wicekonsul RP w Irkucku Joanna Szeliga, prof. Bolesław Szostakowicz (Irkuck), Bogusław Kosel (Muzeum Wojska Białystok) oraz druhna Grażyna Pietrykowska z Londynu.

Po spotkaniu w kościele delegacja udała się pod pomnik upamiętniający ofiary – mieszkańców wsi Biełostok, rozstrzelane przez NKWD w okresie wielkiego terroru w ZSRR. Następnie goście odwiedzili izbę pamięci w budynku miejscowego przedszkola, w którym zgromadzone są przedmioty z kilkudziesięcioletnią historią, wśród nich narzędzia używane przez założycieli wsi.

W mniej oficjalnej atmosferze przebiegała dalsza część spotkania, w trakcie której rozmawiano o konieczności i potrzebie stworzenia w syberyjskim Biełostoku domu otwartego, stanowiącego bazę noclegową dla turystów, a tym samym miejsca dla spotkań mieszkańców wsi. Życzeniem na przyszłość jest także wznowienie nauczania dzieci i młodzieży języka polskiego oraz modernizacja biełostockiej izby pamięci. Zależnie od możliwości finansowych zadania tego mogliby się podjąć słuchacze Syberyjskiej Akademii Muzealnictwa. W godzinach popołudniowych większość oficjalnych gości wyjechała z Biełostoku. Na nocleg pozostali tu jedynie druhna Grażyna Pietrykowska i Bogusław Kosel, których misja we wsi jeszcze się tu wówczas nie zakończyła.

W południe tego 14 października do Biełostoku przybył proboszcz tomski ks. Andrzej Duklewski wraz z dwiema siostrami zakonnymi, aby odprawić Mszę świętą. Tuż po nabożeństwie druhna Grażyna Pietrykowska przekazała biełostockiej społeczności podarunki ufundowane przez polonię londyńską. Z okazji polskiego Dnia Edukacji Narodowej, dzieci i młodzież ze wsi otrzymały paczki zawierające zeszyty, materiały piśmiennicze, farby i inne drobne upominki. Natomiast najstarsi mieszkańcy zostali obdarowani ciepłą odzieżą – wełnianymi rękawiczkami, szalikami i grubymi bamboszami, a także środkami do codziennej higieny osobistej. Te zupełnie symboliczne pod względem wartości materialnej dary stanowiły swoistego rodzaju dar serca rodaków z Londynu, potwierdzający więź z polskością i Polakami rozsianymi po całym świecie, dowodzi to, że Polskę nie zależnie od miejsca zamieszkania nosi się w sercu.

Przed odjazdem do Tomsku goście odwiedzili biełostocki cmentarz urokliwie położony na skraju wsi. Wiele jest na nim nagrobków zawierających polskie imiona i nazwiska, starsze pisane czcionką łacińską, młodsze grażdanką. Piorunujące wrażenie wywołuje, zwłaszcza kiedy ogląda się starsze nagrobki, brak pochówków męskich. Brakuje tu pokolenia mężczyzn, mieszkańców wsi aresztowanych i rozstrzelanych w 1938 roku.

Obchody rocznicowe Polonii Tomskiej i Dni Kultury Polskiej w Tomsku dowodzą siły i prężności, jakimi cechuje się ta społeczność. Różnorodność

towarzyszących im przedsięwzięć zarówno naukowych jak i artystycznych daje nadzieję na dalszy rozwój kultury i świadomości narodowej naszych rodaków mieszkających w tej części Syberii. Wiąże się z tym jednak konieczność zdecydowanych działań również ze strony Macierzy i prowadzenia konsekwentnej polityki wspierającej syberyjskich rodaków w pielęgnowaniu tradycji i pamięci o polskich korzeniach. Nowe szanse w tej mierze stwarzać będzie również Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku mające w pewnym sensie stanowić okno na wschód, platformę łączności naukowej i kulturalnej pomiędzy Polakami, dla których słowa Syberia i Sybir nie są obce.

Bogusław Kosel

• SYBERYJSKA LEKCJA HISTORII

Problematyka związków polsko-syberyjskich przez wiele lat naszej powojennej historiografii pozostawała w zasadzie poza sferą badań naukowych. Ożyła ona dopiero po przemianach społeczno-politycznych, w efekcie których nastąpiło zlikwidowanie cenzury. Kolejne lata po tych zmianach przyniosły pojawienie się tzw. literatury syberyjskiej mającej charakter ujęć monograficznych oraz wspomnieniowych. Autorami tych ostatnich są zesłańcy na Syberię, do Kazachstanu, na Daleki Wschód i w inne rejony Związku Radzieckiego, którzy znaleźli się tam w rezultacie czterech masowych deportacji w latach 1940-1941, przede wszystkim z Kresów Wschodnich po anektowaniu ich w granice ZSRR po 17 września 1939 roku.

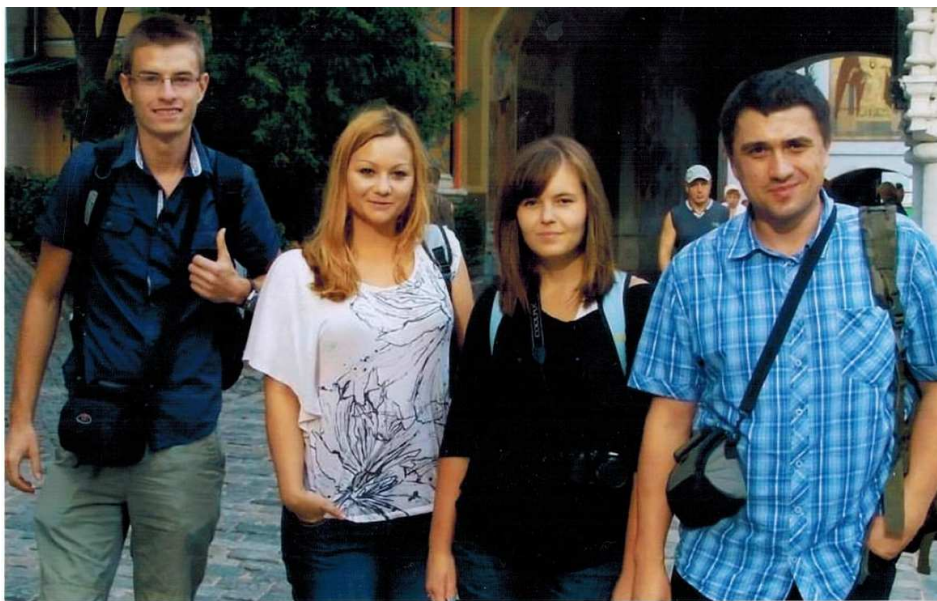
Liczba aresztowanych wówczas obywateli polskich, wśród których byli także Żydzi, Ukraińcy, Litwini i Białorusini, sięgała ponad półtora miliona, jednak przyznać trzeba, że nie są to szacunki dokładne, budzące dość często sprzeczne opinie, zwłaszcza ze strony historyków rosyjskich, znacznie zaniżających te szacunki, a bywa, że podobne opinie wysuwane są przez krajowych badaczy tego problemu.

Do Kraju Ałtajskiego, położonego w południowo-zachodniej Syberii udałam się w ramach programu badawczego pod nazwą „Syberia w poszukiwaniu przeszłości i przyszłości” realizowanego przez Wrocławską Fundację Edukacji Europejskiej i Współpracy Międzynarodowej. Według oficjalnych danych trafiło tam w wyniku wspomnianych około 17 tys. Polaków. Największa fala zsyłek w ten rejon, miała miejsce późną wiosną 1941 roku.

Do dziś jednak pojawiają się rozbieżności, co do ilości obywateli polskich zesłanych wówczas do Ałtajskiego Kraju. Eszelony deportacyjne dojeżdżały do stacji Barnauł, która była tylko czasowym przystankiem dla części zesłańców, których stąd kierowano do osad odległych możliwie najdalej od miasta. Pozostałych konwojowano dalej do stacji wiodących w kierunku Bijska, skąd przewożono ich samochodami ciężarowymi do wsi leżących w głębi tajgi. Spora liczba zesłańców trafiła wówczas do kołchozowych osad, innych zaś umieszczono w barakach znajdujących się w posiołkach, nieopodal rzeki Ob, gdzie najczęściej zajmowali się wyrębem lasów i „przemysłem drzewnym”.

Dzięki wspomnianej fundacji miałam możliwość uczestniczyć w piątej już ekspedycji badawczej (17-27.VIII. 2013) poszukującej śladów zesłanych tam Polaków, ofiar stalinowskich represji by na odnalezionych mogiłach umieścić

tabliczkę memoratywną z napisem „W tym miejscu spoczywają Polacy – zesłani do Kraju Ałtajskiego w latach 40. XX wieku. Cześć ich pamięci”. Ważnym przedsięwzięciem programowym ekspedycji były pobyty we wioskach, w których mieszkali zesłańcy. Wpisywały się one w istotny element historii zesłań mający charakter tzw. antropologii pamięci, stanowiącej ważny punkt dojścia do odtworzenia możliwie pełnego obrazu życia w syberyjskim „domu niewoli”. W takim właśnie odnajdywaniu „innego świata” dopełnia się obraz zesłańczych losów Polaków w Kraju Ałtajskim, pomniejszający poczucie nienasycenia faktografii z tym związanej.



Uczestnicy wyprawy. Od lewej: Mateusz, Joanna, Edyta, Marek

Elementem tej wyjątkowej dla mnie lekcji były wyjazdy do wiosek mniej lub bardziej odległych od Bijska w poszukiwaniu świadectw i świadków pobytu Polaków w tych miejscowościach. Podczas wyprawy udano się dotrzeć do miejscowości Kutasz, w której znajduje się niewielki cmentarz ze znakiem pamięci mającym charakter obelisku poświęconego zmarłym zesłańcom oraz do miejscowości Ozero Pietrowskoje, gdzie według informacji Sybiraczki z Lublina, przekazanej jednej z uczestniczek wyprawy, przebywali również polscy zesłańcy. W Bijsku uporządkowano otoczenie pomnika znajdującego się na symbolicznej mogile miejscowego cmentarza z napisem „Pamięci Polaków – zesłańców i ofiar represji stalinowskich, których prochy spoczywają na Ałtaju. Gdzie są ich groby Polsko? Gdzie ich nie ma! Ty wiesz najlepiej i Bóg wie na Niebie”. Tam też znajduje się mogiła Władysława Jaruzelskiego.

Każde z tych dokumentacyjnych przedsięwzięć ocierało się wśród uczestników wyprawy o atmosferę powrotu do lat minionych, do odtwarzania życia zesłańców w niewoli, ich oczekiwania na wolność i powrót do kraju. Każdy z nas przeżywał to, mniej lub głębiej, wedle miary własnej osobowości, znajomości historii zesłań oraz nabierał przekonania o konieczności trwania pamięci

o tym fragmencie naszych syberyjskich dziejów! Rozmyślania te przebierały charakter próby zrozumienia moralnego i politycznego wspomnianych na wstępie akcji deportacyjnych. Z takich właśnie działań prowadzonych przez fundację tworzy się obraz pobytu Polaków na Syberii w okresie drugiej wojny światowej oraz w pierwszych latach po jej zakończeniu.



Ks. Andrzej Obuchowski – dobry duch wyprawy

Trzeba jednak tu wspomnieć, że działania prowadzone przez fundację, nie były by możliwe gdyby nie pomoc mieszkającego w Bijsku księdza Andrzeja Obuchowskiego, który w 1997 roku wyruszył na trudny, pełen poświęcenia Bogu i bliźnim misyjny syberyjski szlak. Urodził się on 25 kwietnia 1965 roku w Jeleniej Górze, a jego rodzice Regina i Marian Obuchowscy pochodzący z Białorusi, byli Polakami repatriowanymi w 1959 roku. Świecenia kapłańskie przyjął 19 maja 1990 roku, a pierwsza parafia, w której pracował była w Oleśnicy, gdzie spędził cztery lata, drugą zaś był wrocławski kościół pod wezwaniem św. Stanisława, Doroty i Wacława zwany kościołem polsko-niemiecko-czeskiego pojednania. W Polsce w latach 1994-95 studiował dziennikarstwo, po czym trzy lata pracował w diecezjalnym „Radio Rodzina” we Wrocławiu, prowadząc cotygodniowe audycje autorskie pod nazwą: „Sprawy najprostsze”. Pomagał też

redakcji diecezjalnej gazety „Nowe Życie”, często publikował w krajowej prasie katolickiej. Jest autorem ponad 200 artykułów w różnych polskich czasopismach. Po siedmiu latach pracy w Polsce postanowił wyjechać z posługą duszpasterską do Rosji. Zaproszony przez bp. Józefa Wertha do pracy na Syberii, w 1997 roku, trafił do Barnaułu, gdzie pracował z ks. Romanem Całym, swoim młodszym kolegą z seminarium, który w Rosji gościł już od 1993 roku.



Siostra Agnesa z parafialnymi dziećmi

Z woli księdza biskupa została utworzona nowa parafia w Bijsku licząca 130 tysięcy kilometrów kwadratowych, oddalona od Barnaułu o ponad 160 km, którą powierzono opiece ks. Andrzeja. Dzięki ludziom dobrej woli, możliwe stało się kupienie najpierw mieszkania, później zaś, w 1999 roku domu. Obecnie dzięki jego przedsiębiorczości oraz ogromnemu zaangażowaniu znajduje się tam kaplica, są też sale katechetyczne i mieszkanie księdza, które zawsze stoi otworem dla parafian. Wspomagają go w tym siostry zakonne bezgranicznie oddane świadczeniom duchowych potrzeb dzieci uczęszczającym na lekcje religii. On sam zaś często udaje się do okolicznych wsi z posługą duszpasterską, gdzie odprawia Msze św. oraz udziela sakramentów. Ofiarowana mu parafia liczy 130 tysięcy kilometrów kwadratowych. W gościnie u ks. proboszcza przebywają często uczestnicy

fundacyjnych wypraw. Ważkie i potrzebne jest również podkreślenie faktu, że Wielbny ks. Andrzej jest dobrym duchem wszelkich poczynań dokumentacyjnych, prowadzonych przez Fundację „Freya” i często wspomaga ją w działaniach mających upamiętnić Polaków zesłanych w tę część Ałtaju. Podczas swojej syberyjskiej misji, mimo licznych wyzwań związanych z pracą duszpasterską oraz rozbudową kościoła, nie zaniechał działalności dziennikarskiej zajmując się prowadzeniem wydawanej w Nowosybirsku „Syberyjskiej Katolickiej Gazety” oraz prowadząc stronę internetową www.misja-bijsk.org.

Ksiądz Andrzej jest postacią, która świetnie łączy działalność duszpasterską ze swoistą refleksją nad potrzebami wiernych dotyczących nie tylko sfery religijnej, ale także innych potrzeb życiowych wynikających z codzienności. W gruncie rzeczy stworzył przy parafii przystań dla ludzi oczekujących pomocy. Jest Człowiekiem prawdziwej wiary, w życiu którego widać wyraźnie biblijną przypowieść o zwycięstwie dobra nad złem. Za tę postawę jawi się on w zmaterializowanym świecie jako apostoł-pielgrzym, póki co nie dający się pokonać zachowując ludzką godność.

Ale dość tych dygresji i przemyśleń o „księdzu dobrodzieju”, jakie zabrałam z Bijska wracając do kraju, które do dzisiaj wcale nie wygasły, ba nawet absorbują myśl moją, gdy powracam do tej pożytecznej wakacyjnej przygody. To nie wszystko, rzecz jasna, ale pobyt ten na dalekim Ałtaju postrzegam jako ważne doświadczenie życiowe, którego streścić się nie da. Póki co, ważne jest jednak to, że pojawiła się taka okazja aby odbyć tę daleką historyczną i ubogacającą duchowo studyjną podróż, dzięki wspomnianej fundacji „Freya” realizującej program „Syberia w poszukiwaniu przeszłości i przyszłości 2009-2015”. Dziękuję jej za to!

Wyjazd na Syberię to niesamowite dwa tygodnie pełne wydarzeń, nauki historii dającej możliwość poznania jej z innej perspektywy, która w magiczny sposób staje się żywa i przestaje być tylko książkowym faktem, ciężkiej pracy niosącej wiele satysfakcji, bo pracy na miejscach spoczynku zmarłych na zesłaniu Rodaków. Uczestniczenie w tym projekcie uzmysławia jak ważna w życiu jest pamięć i pomoc potrzebującym, zwykła ludzka życzliwość, ponad to jest doskonałą okazją do samorealizacji.

Joanna Okoń